№ 165. Kraków 22 Lipca — Piątek. Rok 1853.

CZAS

Wychodzi w Krakowie
codziennie o godzinie 8½ rano, wyjąwszy Poniedziałki i dni następujące po świętach.

Cena:
W KRAKOWIE miesięczna 6 złp. — kwartalna 15 złp.
W KRAJU kwartalna razem z przesyłką pocztową 5 złr. m. k.

Przedpłata
przyjmuje się w Księgarni JÓZEFA CZECHA przy Głównym Rynku Nr. 453.

Pieniądze przesyłają się *franco* pocztą wprost do BIÓRA EXPEDYCYI CZASU wyraziwszy na kopercie: „prenumeracyjne pieniądze."

Przyjmują się
OGŁOSZENIA, ROZPRAWY ODEZWY wszelkiego rodzaju.
DONIESIENIA literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe rolnicze itp.
UWIADOMIENIA tyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp.

Za opłatą
od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 8 gr. następne po 3 grosze — z dopłatą 10 krajcarów za każde publikacyą na stępel rządowy.

Listy
niefrankowane nieprzyjmują się, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów.

Numer pojedynczy kosztuje 10 groszy.

Kraków 21 lipca.

Telegraf doniósł nam był przed parą dniami, że *Monitor* francuzki umieszczając ostatni, a drugi z rzędu okólnik hr. Nesselrodego, przyłączył również okólnik p. Drouyn de Lhuys, ministra spraw zagranicznych, przesłany wszystkim ajentom dyplomatycznym francuzkim, a służący za odpowiedź na notę rossyjską. Osnowa tego dokumentu jest następująca:

Paryż 15 lipca 1853.

Panie, Nowa depesza hr. Nesselrodego, ogłoszona przez *Dziennik Petersburgski* nazajutrz po jéj przesłaniu wszystkim rossyjskim legacyom, zrobiła wrażenie na rządzie cesarskim, które dać panu poznać bez ogródki, J. C. Mość mi rozkazał.

Nie możemy jak tylko ubolewać, widząc że Rossya, w chwili właśnie kiedy usiłowania wszystkich gabinetów skierowane ku sprowadzeniu rozwiązania obecnych trudności, któreby wszystkich zadowolniło, tak głośne ich umiarkowaniu oddają świadectwo; przybiera takie stanowisko, które dobry skutek ich negocyacyj czyni jeszcze wątpliwszym, a oraz wkłada na niektóre z nich obowiązek, zrzucenia odpowiedzialności, jakąby napróżno się starano politykę ich obciążyć.

Nie chciałbym wracać do przedmiotu wyczerpanego w dyskussyi, skoro jednak p. hr. Nesselrode przywodzi znowu na poparcie pretensyj gabinetu petersburgskiego, obrazę jaką Porta wyrządzić mu miała przez pominięcie obietnic jakoby uczynionych legacyi rossyjskiéj, w epoce pierwszego uregulowania kwestyi miejsc świętych w 1852 r., zmuszony jestem tu powtórzyć, że firmany wydane przez *Sułtana*, po missyi księcia Menżykowa, odjęły wszelką podstawę do tego jedynego użalenia, jako też, że jeżeli jest rząd któryby miał prawo słusznie się użalać, to rządem tym nie jest rząd J. C. Mości Cesarza Mikołaja.

W rzeczy saméj, na d. 10 maja r. b. p. hr. Nesselrode, odebrawszy co dopiero depesze od p. ambasadora rossyjskiego z Konstantynopola, winszował sobie, wespół z p. jenerałem de Castelbajac, rezultatu, w którym upatrywał szczęśliwe ukończenie sprawy o miejsca święte; p. Kisielew w Paryżu podobnež mi uczynił oświadczenie, i wszędzie ajenci gabinetu petersburgskiego w tym samym przemawiali duchu.

Żądania zatem stawione późniéj przez księcia Menżykowa, skoro już główny przedmiot jego missyi był dopiętym, kiedy już głoszono jego powrót, nie zostawały więc w żadnym związku z temi, do których przyjęcia skłonił już był Portę; była to wyraźnie nowa kwestya, trudność większéj wagi, która wyradzała się w Konstantynopolu, wtedy gdy Europa, zatrwożona na chwilę, wezwaną była przez samą Rossyę aby się całkiem uspokoiła.

Nieprzygotowani w pewnym względzie, na wymagania, których nawet domyślać się nie byli powinni, reprezentanci Francyi, Austryi, Anglii i Prus w Konstantynopolu, dołożyli lojalnie swych starań, aby przeszkodzić zerwaniu stósunków, które mogło mieć tak fatalne następstwa. Nie radzili Porcie uporu takiego, któryby ją na wielkie wystawiał niebezpieczeństwa; a uznając jednomyślnie, iż żądania Rossyi wchodziły za nadto blisko w zakres wolności działania i najwyższéj władzy Sułtana, aby sobie pozwolić mogli zdanie w téj mierze wynurzyć, zostawili ministrom samym Jego Wysokości całą odpowiedzialność za decyzyą jaką powziąść należało. Nie było zatem z ich strony żadnéj pressyi, żadnego wmięszania się, a jeżeli rząd ottomański zostawiony sam sobie, nie chciał podpisać warunków jakie nałożyć prawo sobie roszczono, musiał on je zapewnie znaleść zupełnie niezgodne z swoją niepodległością i godnością.

W takich to konjunkturach, książę Menżyków porzucił Konstantynopol, zrywając wszelkie stósunki dyplomatyczne między Rossyą a Portą, a państwa związane swemi tradycyami i interesami do utrzymania nietykalności Turcyi, musiały wytknąć sobie kierunek w jakim postępować miały.

Rząd Jego Cesarskiéj Mości, zgodnie z rządem J. K. Mości królowéj angielskiéj, osądził, że położenie rzeczy za nadto jest zagrażające, aby nie miało być z bliska strzeżonem; i eskadry francuzka i angielska otrzymały wkrótce rozkaz zarzucenia kotwicy w przystani Besika, gdzie też w połowie miesiąca stanęły.

Krok ten, wyłącznéj przezorności (de prévoyance) niemiał wcale charakteru nieprzyjaznego względem Rosyi; nakazywała go koniecznie ważność okoliczności, tłumaczyły zaś aż nadto przygotowania wojenne od kilku miesięcy w Bessarabii i w przystani Sebastopolskiéj czynione.

Powód nieporozumienia między gabinetem petersburgskim i Dywanem, znikł powiedzieć można zupełnie; kwestya która niespodziewanie wystąpić mogła w Konstantynopolu, była to kwestya istnienia samego państwa ottomańskiego, a rząd Jego Cesarskiej Mości, nie przypuści nigdy, aby, gdy tak ogromne interesa na szali ważyć się mają, nie miał prawa upomnieć się natychmiast o część wpływu i działania jaka jego potędze i randze na świecie należy. Na obecność armii rossyjskiéj nad granicami lądowemi Turcyi, miał prawo i powinność odpowiedzieć obecnością swoich sił morskich w Besika, w przystani wolnéj, otwartéj wszystkim marynarkom, i położonéj zewnątrz tych granic, jakie według traktatów w czasie pokoju przestąpić nie jest wolno.

Rząd rossyjski, z resztą wziął wkrótce sam na siebie obowiązek wytłumaczenia konieczności nakazanego obydwom eskadrom ruchu.

Jakož, 31go maja, wtedy gdy niepodobna aby w Petersburgu znanemi były postanowienia Francyi i Anglii, wiadomość o nich bowiem doszła tam dopiero 17 czerwca, p. hr. Nesselrode posyłał Porcie w formie listu do Reszyda paszy, ostatnie ultimatum, z krótkim do namysłu czasem, w którem bardzo jasno wyrażoną była groźba bliskiego zajęcia Księstw Naddunajskich.

Wtedy, gdy decyzya ta zapadła z taką uroczystością, która niepozwalała jéj zmieniać rządowi mającemu swą godność na pieczy; wtedy, gdy cyrkularzem datowanym 11 czerwca, J. C. Mość Cesarz Mikołaj kazał ogłaszać ją Europie, jakoby wykonanie jéj bardziéj jeszcze nieodwołalnem chciał uczynić, w tedy eskadra nasza była jeszcze w Salaminie, angielska zaś, portu w Malcie nie była jeszcze opuściła.

To proste zestawienie dat, wystarcza do wykazania, z któréj strony wyszła owa inicyatywa, którą dziś odsunąc się starano, zrzucając odpowiedzialność za nią na Francyą i Anglią, wystarcza również aby dowieść, iż między wiadomością odebraną w Paryżu i Londynie o kroku, który bezpośrednio p. hr. Nesselrode w Konstantynopolu uczynił, a odrzuceniem tego ultimatum, czasu materyalnie nie było dosyć, aby rządy Jego Cesarskiej Mości i Jéj Królewskiej Mości W. Brytanii, mogły były w jakimkolwiek bądź kierunku, użyć wpływu swego w Konstantynopolu. Nie, mówię to z całą siłą przekonania, rząd francuski w tym ważnym sporze, nie ma sobie nic do wyrzucenia; odpycha z głębi sumienia, i w obec całéj Europy, odpowiedzialność jaką mu przypisują, a silny swem umiarkowaniem, odwołuje się bez obawy nawzajem do sądu gabinetów.

Gdyby nie cel tak różny obydwóch demonstracyj, byłby może pewien rodzaj analogii w położeniach wzajemnych, kiedy armia rosyjska była na lewym brzegu Prutu, a floty francuska i angielska zawinęły do przystani w Besika. Analogia ta zniknęła od chwili przejścia rzeki, która stanowi granicę cesarstwa Rosyjskiego i cesarstwa Ottomańskiego. P. hr. Nesselrode, zdaje się z resztą uznawać tę analogią, skoro przypuszcza już jakoby floty były przed Konstantynopolem, i przedstawia pozycyą wojskową zajętą przez armią rosyjską nad brzegami Dunaju, jako wynagrodzenie konieczne za to nasze *morskie zajęcie.*

Siły zbrojne angielska i francuska, obecnością swoją zewnątrz Dardanellów, nie naruszają w niczem istniejących traktatów. Zajęcie Wołoszczyzny i Mołdawii, jest przeciwnie oczywistem zgwałceniem tych samych traktatów. Traktat Adryanopolski, określający warunki protektoratu Rosyi, stawia wyraźnie przypadek, w którym byłoby wolno temu mocarstwu

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

KILKA RYSÓW I PAMIĄTEK.

(Ciąg dalszy).

Ziemia Dobrzyńska.

W skład Kujaw wchodzi ziemia Dobrzyńska, rozciąga się po obu brzegach rzeki Wisły. Składa się z 3ch powiatów: Lipnowski, Słoński, Dobrzyński. Znacząca jest ta ziemia, posiada bowiem dwa skarby: duchowy i ziemski. Z prawéj strony rzeki Wisły Skąpe, miasteczko niegdyś dziedziczne Kościeleckich, ci pisali się *de Skąpe.* Ich fundacyi jest kościół Bernardynów zbudowany na kępie otoczonéj pięcią wielkiemi jeziorami. W tym kościele jest cudowny obraz Matki Boskiéj 1755 roku przez X. Szembeka biskupa płockiego koronowany, rozlicznemi słynny cudami.

Ktoby się dziwił że w tylu miejscach słynie Matka Boska? odpowiem: Dawniéj tak dalece natura duchowna przemagała materyalną i zwierzęcą; logicznym to się tłumaczy sposobem: wszelkie wrażenia czucia, działania duchowe, były główne, od których iż tak powiem los indywidualny zależał. Przeto działo się tak jak mówi Pismo święte: *Wiara twoja uzdrowi cię.* Nie kto inny uzdrawiał tylko wiara. Nie udawano się do lekarzy, lecz wprost do Boga do cudownych miejsc. Nie było okolicy w któréjby nie było jakiegoś znakomitego lekarza, wód lub innych jakich środków materyalnych. Wiek był duchowym, były duchowe ratunki, tak jako dziś są fizyczne i materyalne. Rozmiłowany człowiek w osobie jakiéj, otacza się ciągle jéj wizerunkiem. Jeszcze mu się to zdaje za mało, nosi na piersiach, ma w stambuchu jéj portrety, ciągle się do niéj odwołuje, szle niezapominajki, zbiera podpisy. Tak naród rozkochany w Bogu wszędzie otacza się przenajświętszemi wizerunkami. Te jako uczucia gorącéj miłości Boga ze strony ludzi oznaczały, tak wzajemnie nieograniczonéj łaski ze strony Boga były odpowiedzią. Jak się dzieje między człowiekiem a człowiekiem, tak samo między Bogiem a człowiekiem. Ziemia Dobrzyńska ma swój skarb, swoję najdroższą pamiątkę: Matkę Boską w Skąpem cudami słynącą. Z lewéj strony dawny Słońsk dziś Ciechocinek skarb ziemski. Tam bowiem wypływa słona woda w źródłach obfitych, wywozi się najczystszéj, najpiękniejszéj soli 900,000 centnarów niemal w roku. Prócz tego ta woda słona jest lekarstwem uzdrawiającém wiele chorób. Lud teraz jako i dawniéj, zawsze wierny, nieodmienny idzie do Matki Boskiéj do Skąpego, tam się udaje i léczy. Ogół ludzi cywilizowanych szuka lekarza i wód w Ciechocinku. Ziemia Dobrzyńska ma jeszcze dwa starożytne zamki Raciążek i Bobrowniki znane jeszcze z czasów Feliksa Klonowicza, pamiątki, wszystkim płynącym Wisłą, pięknie się rysują nad brzegiem rzeki, przypominają czasy Jagiełły i Krzyżaków. Bobrowniki przez Krzyżaków ufundowane. Raciążek jest pamiątką owego wielkiego biskupa kujawskiego z Golańczewa, dzielna lat tyle obrona od Krzyżaków napaści. Ziemia Dobrzyńska jest ciekawą i interesującą: w niéj się rozwijał dramat wielki przez Krzyżaków prowadzony, z takim tryumfem i zwycięztwem dla Polski ukończony. Zbiegiem okoliczności, w téj ziemi mieli uczestnictwo i udział książęta Mazowieccy, Szląscy, królowie czescy, królowie polscy, Krzyżacy, nakoniec Władysław Jagiełło, wszyscy się o tę ziemię ubiegali. Kolejno przechodziła z rąk jednych do drugich. W téj małéj przestrzeni kraju możemy dostrzedz charakter, cele, istotę tych stron o ziemię tę wojujących. Patrząc na tę ziemię Dobrzyńską skreśliłem jeszcze niezupełny stron wojujących o nią rysunek, nim to uczynię, przebieżmy po krótce fakta.

Miasto Dobrzyń było głównem siedliskiem tak zwanych rycerzy Braci Dobrzyńskiéj, którym roku 1214 książę mazowiecki to miasto nadał. Bracia Dobrzyńscy, oblekli się w habit, utwierdzeni przez Ojca ś., byli rycerstwém zakonném, ze samych tylko Polaków złożoném. Günther, biskup płocki nadał im znaczne dobra, około 24 mil po obu stronach Wisły, z miastem Dobrzynem rozciągające

interweniować w księstwach. Miałoby to miejsce wtedy, gdyby przywileje tych księstw zapoznanemi były przez Turków.

W 1848, gdy prowincye te zajętemi zostały przez Rosyan, panowała w nich agitacya rewolucyjna, zagrażająca równie ich bezpieczeństwu, jako też mocarstwu panującemu i mocarstwu protekcyjnemu. Nakoniec konwencya w Balta-Liman przypuszcza, iż gdyby wypadki podobne powtórzyć się miały w peryodzie lat siedmiu, Rosya i Turcya wspólnie przedsięwzięłyby kroki najstosowniejsze do przywrócenia porządku.

Czyliż przywileje Mołdawii i Wołoszczyzny są zagrożone? czyż zamieszki rewolucyjne wybuchnęły na ich terrytoryum? Fakta odpowiadają same, iż w téj chwili, nie ma powodu do zastosowania ani traktatu Andryanopolskiego, ani układu w Balta-Liman.

Jakiémże więc prawem wojska rosyjskie przeszły Prut? jeżeli nie prawem wojny, wojny wyznaję, któréj prawdziwego nie chciano nadać nazwiska, ale która wypływa z nowéj zasady, obfitej w niszczące następstwa, którą z zadziwieniem widzimy wyznawaną po raz pierwszy przez mocarstwo zachowawcze porządku Europejskiego w tak wysokim stopniu jak Rosya, a która nie mogłaby doprowadzić do czego innego jak do uciśnienia państw słabych przez państwa mocniejsze w pośród zupełnego pokoju.

Interes powszechny świata sprzeciwia się temu, aby doktryna podobna przyjętą być mogła, a w szczególności Porta, ma niezaprzeczone prawo, upatrywania aktu wojennego w zajęciu dwóch prowincyj, które jakkolwiek mają wyłączną organizacyą, stanowią wszakże część nieoddzielną jéj państwa. Nie zgwałciłaby więc, tak jakby niezgwałciły i mocarstwa przychodzące jéj w pomoc, traktatu z 13 lipca 1841, gdyby oświadczyła, że ciaśniny Dardanellów i Bosforu otwarte są dla eskadr Francyi i Anglii. Opinia rządu Jego Cesarskiéj Mości jest formalną w tym względzie, i jakkolwiek nie wyklucza on z myśli swojéj wyszukania skutecznego sposobu ku pojednaniu Rosyi z Turcyą; zawezwałem jednak p. jenerała de Castelbajac, aby nasz sposób widzenia dał poznać p. hr. Nesselrode i zakomunikował mu tę depeszę. Upoważniam pana również do udzielenia jéj w kopii Panu..... Przyjm Pan zapewnienie wysokiego poważania.

(podp.) *Drouin de Lhuys.*

Korespondencya Czasu.

Z Sanockiego 5 lipca.

Poważny *Czasie*, zapisujący w kolumnach swoich rzetelnie wszystko co czas bieżący przynosi z sobą wartującego wiedzy i godnego pamięci — pozwól, aby cię rówie poważny głos z naszych stron temi czasy doleciał, w przedmiocie będącym tu dla nas nierównie ważniejszym nawet nad kwestyą wschodnią dziś nas ogółem tak bardzo przygłuszającą i roznamiętnywującą. A to tem snadniéj dozwolisz, o ile że nie poprzestajesz na zapisywaniu w pismie swojem samych jedno spraw objawiających się na polu polityki, sztuki, handlu.... ale częstokroć dajesz się czytać z zadowoleniem traktujący na polu religijnem, wznoszący się nad ducha czasu w sferze wyższego i prawdziwego pojęcia życia duchowego, popierający prawdy niezbite i przenoszący się w przestrzenia z niemi wieczności przyszłéj — którą to dążność twoją charakterystycznie piętnującą pismo twoje zaletnie jedno pochwalić możemy, przysłużającą pismu słusznie, mającemu być karmą i zasileniem ducha potrzebném. Dopełniam więc tą razą obowiązku nie tyle korespondenta objaśniającego ci właściwy bieg rzeczy bytu naszego doczesnego się tyczących, nie piszę o ruchu handlowym stron naszych... lub gradobiciach u nas tak częstych teraz i ulewach niszczących nadzieje dobrych zbiorów z pól naszych, lub o wielkim niedostatku między ubogim tu ludem... nie, ale zawiadamiam cię o czemś ważniejszém, co nas najbardziéj obchodzić i interesować powinno i donoszę, jako tego roku zawitał do ziemi Sanockiéj, dyecezyi naszéj najtroskliwszy pasterz JW. i Najprzew. biskup przemyślski obrz. łac. ksiądz Franciszek Ksawery Wierzchlejski dla zwiedzenia dwóch dekanatów liskiego i sanockiego, przyczem dawszy dowody swojéj wysokiéj pobożności i niezmordowanéj gorliwości w piastowaniu pasterskiego urzędu swego, błogie w 24 parafiach zostawił owoce apostolskich iście prac swoich. Przez dni 30, od 28 maja do 28 czerwca — udając się z kościoła do kościoła był cały zajęty mozolną pracą tem więcéj, o ile od pół wieku nie było tu biskupa w celu zwiedzenia ludu swego. Nic go w apostolskiéj téj pracy niezraziło: ani górzyste położenie miejsc, ani strome drogi, ani niskie wąwozy, ani częste górskich rzek przejazdy, ani zmienność powietrza i owe różne niewywczasy i niewygody, wszystko mile przyjmując, niósł w każdy zakątek posiłki duchowne i błogosławieństwo swe pasterskie. Chwała jego dobrych czynów w kościele coraz więcéj się ustala. Przeto wszystkie wizycie téj kanonicznéj towarzyszące okoliczności silne i miłe zrobiły wrażenia na umysłach i sercach ludu i obfitych można się spodziewać plonów z téj pracy w poprawie jego i duchowieństwa podrzędnego zasilenia w ich staranności o dobro zwierzonych sobie dusz i zachowania się przykładnego. Tych kilka dat niech posłużą, jak obszerne i piękne jest pole dla gorliwych biskupów i jak błogie są owoce w ludzie wynikające z ich prac apostolskich i sumiennego dopełnieinia dobrze zrozumianych najwyższego powołania ich obowiązków.

Wiedeń 19 lipca.

ꝏ N. Pan i dostojni jego rodzice Arcyksiąże Franciszek Karol i Arcyksiężna Zofia znajdują się od dwóch dni z powrotem w Schönbrunn. W niedzielę wieczorem liczna publiczność miała szczęście oglądać całą wysoką rodzinę w Leinz na kawie u znanego z tego zaszczytu oddawna prostego wieśniaka, wójta téj gminy. Arcyksięstwo Franciszek Karol i Zofia przybyli tam w czworokonnym otwartym powozie. Arcyksiążęta Franciszek i Ludwik konno, N. Pan w parokonnym faetonie z przybocznym adjutantem. Publiczność siedząca w małym ogródku przy drewnianych stołach, powitała najjaśniejszą rodzinę z winnem uszanowaniem. Poczem N. Pan i Arcyksięstwo usiedli przy jednym z tych stołów; skromny ten podwieczorek trwał przeszło półgodziny. N. Pan był wesół, i w całéj postawie miał wyraz zdrowia i dobrego humoru.

Pogłoski o pewnych zmianach w ministeryum spraw zagranicznych zaczynają się znowu szerzyć. Nazwisko hr. de Rechberg występuje w tych pogłoskach na wierzch. Mnie się zaś zdaje, że hr. de Rechberg wróci do Medyolanu na ukończenie zupełne powierzonego mu polecenia.

Ze wschodu nic nowego. Wiadomości z Carogrodu z 9 b. m. przyjdą zapewne jutro. To co dzienniki mówią o nocie retrowersyjnéj rosyjskiéj nie zasługuje na uwagę. Gabinet rosyjski na taką notę nie przystanie.

Berlin 19 lipca.

† Pokój. Wszystkie od dwóch dni nadchodzące telegraficzne depesze i dzienniki pokój zwiastują. Na jakiéj podstawie, pod jakiemi warunkami, w jakiéj formie, za czyjém głównie pośrednictwem, pokój ten zawarty został, jest to jeszcze przedmiotem sporu dzienników. Wersyj w tym punkcie jest bez końca. Gdyby im wierzyć należało, do czego każda ma pretensyą, to Cesarz rosyjski musiałby się znajdować w „embarras de richesses“ pacyfikacyjnych projektów, które mu dyplomacya europejska do wyboru zostawiła. Ponieważ projekta te w większéj części już są wiadome, i w *„Przeglądzie“* waszym szczegółowo ocenione zostały, nie widzę potrzeby bliżéj ich dotykać, zwłaszcza, że wszystkie mniéj więcéj odpowiednie są żądaniom Rosyi, a zachodzące między niemi różnice mają rzeczywiście tylko formalne, nie zaś materyalne znaczenie. Do którego istotnie projektu Cesarz Mikołaj się przychylił, dotąd niewiadomo; niemasz w ogóle dotąd urzędowego z Petersburga potwierdzenia o stanowczém załatwieniu sporu. Jeżeli takowe rzeczywiście nastąpiło, to mniemam, jak ciągle utrzymywałem, że Austrya będzie w niém miała główną zasługę. Tego spodziewa się także po Austryi „Times“, w oficyalnie, jak się zdaje, pisanym artykule z dnia 14 b. m., gdy na to państwo zwala niejako całą odpowiedzialność skutków, któreby wynikły z niezałatwienia drogą pokoju sprawy wschodniéj. Rozumowanie tego dziennika utwierdza mię w przekonaniu, które o położeniu Austryi w rzeczonéj sprawie pozwoliłem sobie dawniéj objawić. Inny ważny artykuł, w téj chwili powszechnego oczekiwania, zamieszcza oficyalny „Pays“. Ważnym jest on tylko dla tego, że stoi w tym dzienniku, bo czczość rozumowania w rozbiorze depeszy hr. Nesselrodego nie dozwala przypuszczenia, aby w nim myśl Cesarza Francuzów przewodniczyła. Ważniejszym daleko dokumentem jest odpowiedź p. Drouin de Lhuys z 15go b. m. na powyższą depeszę. Tu przynajmniéj honor Francyi godnie broniony jest przed Europą. Z odpowiedzi téj nie widać jeszcze, aby utrzymanie pokoju było tak pewném, lubo i w niéj wynalezienie sposobu załatwienia sporu rosyjsko-tureckiego nie jest uważane za niepodobne. Tutejsze dzienniki spuściły znacznie z tonu. *Kreuzzeitung* tryumfuje. Dowiaduję się, że zawczoraj prezydent policyi, p. Hinckeldey, zawezwał do siebie redaktorów główniejszych tutejszych dzienników, i oznajmił im, że sprawa wschodnia jest załatwioną, a największa w tym względzie zasługa należy się ministrowi-prezydentowi, p. Manteufflowi, którego rada pośrednicza stała się podstawą załatwienia; p. Hinckeldey wezwał nadto redaktorów, aby w takiém położeniu rzeczy pomiarkowali się w polemice przeciwko Rosyi, która co do honoru swego równie jest drażliwą na wszelkie zarzuty i obrazy, czynione jéj za granicą, jak Francya. Nie ręczę za prawdziwość tego opowiadania, i podaję je tylko jako pogłoskę. To prawda, że dzienniki od dwócd dni ostygły w zapale. Co się zaś tyczy pośrednictwa Prus, zdaje się, że honor pierwszeństwa tego kroku zaczyna być przedmiotem rywalizacyi pomiędzy gabinetami, jeżeli można powołać się na dzienniki, które naturalnie swemu każde gabinetowi honor ten przypisują. Z tutejszych dzienników „Nationalzeitung“ mniema, że po dopełnieniu preliminaryów pośrednictwa, ostateczne sprawy wschodniéj załatwienie przez Prusy będzie prowadzone, ponieważ ściśle neutralne państwa tego stanowisko, najwięcéj je do tego zaszczytu powołuje. Są to przypuszczenia, których ani stwierdzam, ani zbijam.

Niezgoda domowa w redakcyi N. Pr. gazety, zdaje się, że była tylko tak zwanym „pufem“. Pan Wagner, ulegając, jak wieść niesie, silnym naleganiom ludzi wysoko w sferach rządowych położonych, niemógł się im oprzeć, i wszedłszy raz jeszcze w siebie, znalazł podobno pomost do bezpiecznego przejścia, bez szkodowania na honorze, poza oną tajemniczą linią, która mu nakazywała wystąpić definitywnie z redakcyi. Nie będziemy mieli żadnych „odsłon“, wszystko pozostanie, jak było, z tą różnicą, że p. Wagner nie będzie podpisywał dziennika, jako odpowiedzialny i główny redaktor. „Parturiunt montes“. Tak przynajmniéj wyjaśnia rzecz tygodniowe pismo „Feuerspritze“.

Dzisiaj jest rocznica śmierci królowéj Ludwiki. Dwór obchodzi ją w Charlottenburgu. Teatra zamknięte. Wyszedł już z druku dawno zapowiedziany memoryał episkopatu prowincyi kościelnéj górnego Renu, wystósowany do rządów wirtembergskiego, badeńskiego, hessen-darmstadzkiego, hessen-kasselskiego i nassauskiego. Wytło-

---

się, utworzyły ziemię Dobrzyńską z dwóch nadań składającą (Konrada kięcia mazowieckiego i biskupa Günthera). Ziemia ta posiadała znaczny skarb jakim był Słońsk, obfity w słoną wodę. Bracia Dobrzyńscy, powinni zdobywać na poganach ziemię i ją podzielać na swoją i panującego własność. Inaczéj się stało. W boju szczęśliwymi nie byli; książę Konrad Mazowiecki, nie opierając się na słabéj ich sile, sprowadził Krzyżaków roku 1228, nadał im ziemię Chełmińską. Ci jako jeden cel mający, złączyli się z Bracią Dobrzyńską, w jedną całość biorąc dwie ziemie Dobrzyńską i Chełmińską. Bula papiezka te dwa zakony w jeden Krzyżaków połączyła r. 1237. Ten rok był przeto końcem istnienia Braci Dobrzyńskiej, która od r. 1217 egzystowała. Konrad książę mazowiecki, nadając tylko ziemię Chełmińską Krzyżakom, zajęcia ziemi Dobrzyńskiéj nieprzyznawał. Z zakończeniem istnienia zakonu Braci Dobrzyńskiéj jako należącą do Polski uważał. Rozpoczął się proces; za pośrednictwem Ojca ś. stanęła ugoda; mocą téj ugody, część ziemi Dobrzyńskiéj powiat słoński przyłączony Krzyżakom do ziemi Chełmińskiéj, dwa: lipnowski i dobrzyński do Kujaw. Krzyżacy ugody téj częstokroć niedotrzymywali, przekraczali wskazane im przez Ojca ś. granice, wchodząc i zabierając kraje w Kujawach. Na ten cel budowały się zamki, lecz te strażnice niejednokrotnie burzyli. Król czeski gdy zapanował, ojczym bardziéj niż ojciec, porozumiał się z Krzyżakami i ziemię Dobrzyńską im zaprzedał. Władysław Łokietek walczył przeciwko Czechom, tém samém powstawał na nieprawną sprzedaż, a do ugody przez Ojca ś. uczynionéj, jako zasadniczego prawa granicy między ziemią Chełmińską a Kujawami odwoływał się. Rycerski a dzielny, jął miecz w rękę, mając braci rycerzy za sobą, wytoczył proces orężem, który pod Płowcami dzielnie wygrał. To co było dzielnicą rodzimą kraju wywalczył, odebrał.

Ludwik król węgierski gdy nad Polską panował, w Węgrzech mieszkał, rządy tylko księciu Opolskiemu powierzył. Ten walecznie zwycięztwa w Rusi pokończył, zamki broniące się Bełz, Horodło i inne odebrał; lecz własném męztwem odebrane jako zdobycz dla siebie zachował. Król Ludwik chcąc te zamki do kraju polskiego przyłączyć a wynagrodzić książęcia, oddał mu w lenność ziemię Dobrzyńską. Książę Opolski lennie posiadłszy tę ziemię, Krzyżakom za pewną summę pieniężną zastawił. Powtórnie więc do Krzyżaków przez prawną niby umowę zwróconą została. Władysław dopiero Jagiełło r. 1420 na wieczne ją czasy do Polski przyłączył. Tak jak już mówiłem, w téj ziemi Dobrzyńskiéj widzimy: książąt mazowieckich, księcia szląskiego, królów czeskich i polskich Wł. Łokietka i Jagiełły. Chcemy każdego z nich rozpoznać: książęta Piastowie—niepojął i niezrozumiał ich, kto tylko w nich królów polskich dostrzegał;—byli oni wodzami, obrońcami słowiańskiego plemienia. Słowiańskie plemię, jak mówi jeden pisarz, za grzech niewolą i poniżeniem ukarane, niemiało żadnego związku, żadnéj mocy, żadnéj skupienia siły, ani tych elementów, które rozwinęłoby z nich państwo, mogące stanąć w rzędzie państw europejskich, chrześciańskich. Jako lud pogański, jako lud niewolniczy oddany i przeznaczony na własność Wielkiemu Cesarstwu rzymskiemu i pokoleniu germańskiemu. Jako zapora, granica rozwijającéj się cywilizacyi, plemie to oddane państwom chrześciańskim na własność dla wydobycia go z barbarzyństwa poganizmu. Duch pychy i łakomstwa już wkroczył w serca chrześcian, okryty tylko był płaszczem o wiarą ś. żarliwości. Plemię dawniéj ucywilizowane i ukształcone najmem skażoném zostało. Czego najoczywistszym dowodem, odszczepieństwo w 16tym wieku rozwinione. Już była w duchu utajona trucizna, ta się jawnie w 16tym wieku rozlała. Słowianie byli zdobyczą własnością innego plemienia — cisi, łagodni, cierpliwi, jeszcze nie oświeceni czemże byli w obec żelaznéj dłoni, walecznego a tyle starszego ukształceniem germańskiego plemienia. Niespodzianie z tego upokorzonego i skazanego na niewolę Słowian rodu, podnieśli się książęta Piastowie, źródło biorący w bożém objawieniu. Boskie objawienie przez aniołów cudem, pszczelnika zamienia w bliskim potomku na księcia wielkiego rycerza.

(Ciąg dalszy nast.)

czono 4000 egzemplarzy. Pismo to będzie wielkiej wagi dla rozpoznania praw katolickiego kościoła w rzeczonych państwach. Będzie go można dostać w drodze handlowéj. Drukowaném jest w Friburgu badeńskim.

N. Pan wyjeżdża dziś do Erfurtu i Weimaru, ztamt d udać się ma do Westfalii i nad Ren, a jak się w Kassel spodziewają, ma także odwiedzić kurfirsta heskiego. P. Manteuffel, który powrócił z majątku swego, będzie przy boku króla przez cały czas pobytu jego w Puttbus. Ulewne nawałnice z grzmotem i piorunami należą do porządku dziennego. Skrapianie ulic stało się zbyteczném. Powietrze w mieście jest zawsze świeże i czyste, co przyczynia się do dobrego stanu zdrowia, który już na cholerę był narażony przez pojawienie się parę niewątpliwych przypadków.

Paryż 16 lipca.

Dzisiejszy *le Pays* ogłosił nakoniec zapowiedziany od kilku dni artykuł p. de la Gueronnière. Artykuł ten da się sprowadzić do następującéj treści: jeżeliby Rossya miała zamiary zaborcze w Turcyi, będzie wojna; jeżeli zaś ma tylko zamiary religijne, będzie pokój. W przekonaniu, że Rossya niemoże mieć jak nateraz zamiarów zaborczych w Turcyi, giełda wzięła artykuł pana de la Gueronnière za znak bliskiego pokoju. W téj opinii utwierdził ją lord Russell, który odpowiadając na interpelacyą p. D'Israeli, rzekł, że Francya i Anglia zrobiły propozycyą Rossyi, i że ta propozycya powinna być przyjętą. *Assemblée Nationale* tłumaczy rodzaj propozycyi Anglii i Francyi. Ma to być nota Reszyda paszy do hr. Nesselrodego, zredagowana dla obu stron oględnie, która ma zastąpić projekt noty proponowanéj w *ultimatum* przez Rossyą. Jeżeli Rossya zgadza się na propozycyą Anglii i Francyi, zakończy się sprawa wschodnia, jeżeli nie, floty sprzymierzone mają natychmiast przebyć Dardanele. Pomimo różnicy opinii lorda Aberdeen i lorda Palmerstona i wpływu dworu; pomimo ważności powodów jaką ma do starania się o utrzymanie pokoju, gabinet angielski baczny jest na honor Anglii. Nie u iósł on się, postąpił jak prawdziwy Anglik, tj. zachował *self possession*, ale ustąpić zupełnie nie myślał. Kiedy w Paryżu p. Kisielew pozwalał sobie chełpliwości, p. Brunow musiał miarkować tłumaczenia drugiego okólnika hr. Nesselrodego. Dnia 20go, a jak zapewniają niektórzy dnia 18go t. m., Rossya da odpowiedź czy przyjmuje propozycyą Francyi i Anglii.

W przewidzeniu, że Rossya obierze pokój, *Morning Herald* ocenia postępowanie Napoleona IIIgo w sprawie wschodniéj i przyznaje mu roztropność i dyskrecyą. Ten sam sąd wydała o cesarzu Francya. W chwili największéj obawy o utrzymanie pokoju, Paryżanie pocieszali się przekonaniem, że losy Francyi spoczywały w dobrych rękach. Gdyby skończyło się na pokoju, byłby to już nie mały tryumf dla Napoleona IIIgo. Co do jego dyskrecyi, ta posuniętą została do ostatniego kresu podobieństwa. Tajemniczy charakter cesarza i surowość p. Drouin de Lhuys, objęta w maxymie *politique correcte*, złączyły się razem, aby pomieszać szyki kilkuset czujnych korespondentów. Podobne zalety dyplomacyi cesarskiéj, wzbudzą zapewnie ufność Europy i obrócą się ostatecznie na korzyść Francyi i cywilizacyi. *Times* zawsze umiarkowany ale jeszcze dotąd niepewny pokoju, pyta się jaką stronę weźmie Austrya w przypadku wojny? Kwestya jego zdaje się zbyteczną, albowiem *Journal de Francfort* dawno już ją wyjaśnił.

Z tego co piszę, widzicie, że jeżeli nie siedzimy na kuli, to stojemy jeszcze między pokojem a wojną. *Charivari* ogłasza od miesiąca karykatury na Rossyą. Ogłasza je z wiedzą, a zatém jak na dzisiejsze czasy, prawie z upoważnieniem rządu. Mówią, że p. Kisielew zrobił przeciw temu uwagi, lecz że to nic niepomogło. *Charivari* ogłasza jeszcze dzisiaj zabawną karykaturę, która z rąk do rąk przechodzi. P. Léonzon le Duc ogłosił dziełko pod tytułem: *la Question Russe*, rozdzielone na trzy części, traktujące życie ks. Menszykowa, duch kościoła petersburgskiego i dążenie Rossyi. Dziełko to, napisane zwięźle, dowcipnie i ze znajomością rzeczy, bardzo jest czytane. Paryżanie dobrze przyjęli wiadomość, że konsul francuzki w Smyrnie został obrany za rozjemcę między Austryą a Stanami Zjednoczonemi w sprawie Kosty. Spodziewają się tutaj, że sprawa ta zrobi wielkie wrażenie w Stanach Zjednoczonych.

Dzisiejszy *Monitor* donosi, że królowa Krystyna i ks. Rianzares oddali wizytę cesarstwu w St. Cloud. *Monitor* dodaje, że rada municypalna Paryża uchwaliła 300,000 fr. na obchód uroczystości Napoleońskiéj, przypadającéj na dzień 15ty sierpnia. Za kilka dni rozpocznie się proces zwany: *Commune revolutionnaire*, w którym będzie figurować ponajwiększéj części zaocznie, 21 oskarżonych, między którymi Caussidière i Felix Pyat. Z procesu tego niebędą mogły zdać sprawy dzienniki. Rozgałęzienie spisków po Francyi zajmuje uwagę, ale nie wzbudza wielkiéj obawy, dlatego, że spiski zawsze knuły się we Francyi i że skutek ich był żaden. Dzisiejsi spiskowi nieznają się tylko pod numerami, co wyśledzenie ich utrudza. Ostatni zamach na życie cesarza, który miał miejsce na *Place de la Concorde*, był odwrócony przez jednego fiakrzystę. Cesarz wynagrodził go za to stósownie.

W Paryżu afisze donoszą, o sprzedaży pod Fontainebleau własności zwanéj *Cugny-Kościuszko*. Jest to własność pułkownika Zeltnera w któréj umarł Kościuszko, i w któréj wysypany został dla zmarłego mały kopiec, nakształt krakowskiego.

Pod prezydencyą p. Forcade, biskupa Samos, zawiązany został komitet, który trudni się uorganizowaniem *Trains de plaisir* do Jerozolimy. Jest to piękna myśl, z któréj skorzysta cywilizacya, katolicyzm a może nawet i Turcya. Ambasada turecka w Paryżu, przedstawia dotąd smutną minę. Nic ona niewie, bo losami jej ojczyzny rozrządzają inne państwa. Ma ona nadzieję, że jeżeli zakończy się pokojem dzisiejsza sprawa wschodnia, Francya i Anglia ułatwią Porcie zaciągnienie pożyczki, która zainteresuje zachód, i która przyczyni się do przeobrażenia Turcyi. Czy Rossya na to zezwoli?

Mowa znowu o zmianach w ministeryum. P. Fortoul niema być *Grand Maitre de l'Université*, lecz p. Dumas, chemik a dawny minister. Dyrekcya wyznań niema być przyłączona do ministeryum sprawiedliwości, lecz tworzyć osobną dyrekcyą. Tak było za pierwszego cesarstwa. Wówczas dyrektorem wyznań był p. Bigot de Préameau. P. Fortoul straciwszy tekę, pójdzie do senatu.

Przegląd Polityczny.

W chwili pisania przeglądu, odebraliśmy korespondencyą Berlińską wyżéj podaną. Zbiegiem okoliczności trafia ona dzisiaj do numeru naszego pisma tak dokładnie, iż wypadałoby nam ją całkiem tutaj powtórzyć. Wolimy przeto odesłać do niéj czytelników, dodając kilka tylko małych uwag i potocznych wiadomości.

Nota p. Drouin de Lhuys, jest bardzo jasnym i wyraźnym dokumentem. Artykuł p. de la Gueronnière w *le Pays* czyli w *Journal de l'Empire*, niepowinien według *la Presse* nosić tytułu „Pokój i wojna", ale raczéj „ani pokój, ani wojna". Zresztą niema w nim nic nowego.

Débaty ogłaszają treść okólnika, wysłanego przez J. Ex. hr. Buol de Schauenstein ministra spraw zagran., do wszystkich ajentów dyplomatycznych austryjackich. Wstrzymujemy się z podaniem tego dokumentu, dopóki autentyczności jego nie potwierdzą wiedeńskie dzienniki.

Wiadomość o kryzys gabinetowéj w Stambule potwierdza się wprawdzie, ale szczegóły dotąd nieznane; tyle wszakże pewna, iż na pierwszą wieść o przejściu Prutu przez wojska rosyjskie, powstały niejakie zaburzenia. Starowiercy tureccy chcieli wywołać powstanie i zwalić ministeryum, a jak *Pressa* (wiedeńska) donosi nie tylko Reszyd-pasza, ale i Wielki Wezyr złożyli teki swoje. Nazajutrz wszakże upadli ministrowie założyli przeciwminy, a dnia 9 b. m. powrócili do swoich urzędów.

Lloyd mocno powątpiewa w wiarogodność doniesienia *Ost-Deutsche-Post* (któreśmy wczoraj podali), iż lord Carlisle zajmie miejsce p. Redcliffe jako poseł brytyjski przy Porcie.

— Uzupełniając, mówi *Pressa* w dodatku wieczornym, podane przez nas rano wiadomości, musimy wspomnieć o pogłosce coraz wyraźniéj powtarzanéj, iż w dniu 8 b. m. rząd turecki wyraźnie zażądał wpłynięcia połączonéj floty do Dardanelów; wszakże na przedstawienie posłów złagodził to żądanie w ten sposób, iż tylko 5 okrętów, tojest 2 angielskie a 3 francuzkie otrzymały rozkaz wpłynięcia i rzuciły kotwicę pod Siliori. Czyn ten nie tyle miał na celu demonstracyę polityczną, ile raczéj wstrzymanie niespokojności i zabezpieczenie chrześcian.

— *Kor. Austryacka* pisze: Odbieramy dziś rano (19) telegraficzną depeszą z Paryża, z jednego z licznych źródeł na usługi nasze będących, która oprócz stanu rent (wczoraj już podana przez nas dziennikom wiedeńskim), donosi jeszcze, że wielkie porobiono kupna w rentach i akcyach kolei, i że przekonanie iż spór wschodni na spokojnéj drodze załatwionym zostanie, zaczyna się rozpowszechniać i ustalać. To zdrowe pojęcie rzeczy przekonywa, iż publiczna opinia i dziennikarstwo paryskie zwraca się ku rozsądnemu i spokojnemu zapatrywaniu się, a wychodzi z zamętu, z dziennikarskiego deklamatorstwa i braku odwagi, żywionego usiłowaniami niecnych przeciwników.

— Depesza z Londynu 18go b. m. donosi: Na ponowione zapytanie oświadczył lord Clarendon, że za kilka dni wiadomém będzie, czy pośrednictwo przyjęło się w Petersburgu, a wówczas gotów będzie udzielić dalszych wyjaśnień. Niejest mu wiadomo, czy rząd i administracya Księstw Naddunajskich uległy jakowéj zmianie od chwili zajęcia ich.

— Z Niemiec wiadomości ważnych niemamy, korespondencya zaś paryska podaje wszystko, co z Francyi jest do powiedzenia.

Wiedeń 19 lipca. N. Pan wczasie pobytu swego w Krems zwiedził więzienie kryminalne w Stein i ułaskawił zupełnie 7miu z pomiędzy tamecznych więźniów, których bezzwłocznie wypuszczono.

— Dyrekcya kolei gloggnickiéj zamierza rozpocząć natychmiast budowę kolei z Bruck do Raab i takową jak najspieszniéj prowadzić.

— Ogłoszony budżet miasta Wiednia z roku zeszłego, wykazuje dochody 3,923,312 złr. wydatki 3,890,719 złr. Dochody funduszu wsparcia 851,169 złr. rozchód 808,737 złr. W r. 1851 dochody ogólne wynosiły 2,912,898 złr. wydatki 2,946,664. Dochody funduszu wsparcia 757,287 złr., rozchód 780,801 złr.

— Serbsko banacki sąd wojenny wydał w d. 11 b. m. wyroki następujące: Jerzy Durum handlarz drzewa, w czasie rowolucyi kapitan gwardyi narod. w Nowym Sadzie; Jerzy Vargay inaczéj Pisar kramarz, a potem gwardzista nar., Józef Balogh wyrobnik, gward. nar. Jerzy Anthal flis również gward. nar. przekonani zostali, pierwszy, iż pełniąc obowiązki kapitana gwardyi nar. aż do upadku rewolucyi, działał w celach jéj za pomocą terrozyzmu i z nieograniczoną władzą, sprzedając nie tylko majątek zbiegłych mieszkańców Nowego Sadu i przesyłając pieniądze do kasy powstańczéj, ale nadto oddawszy pod sąd niejakiego Arona Zagoryczę za bicie w dzwony i obwiniając go, iż odzież jego krwią Węgrów zbroczona, był powodem do wydania na niego wyroku śmierci, nadto dwom następnym z wyliczonych tu obwinionych polecił zamordować dwóch Serbów i jedną kobietę. Anthal którego uczestnictwo w tém morderstwie nie było udowodnione uwolniony został. Przeto Durum i Vargay skazani zostali na szubienicę, Balogh na 8 lat do szańców w ciężkich kajdanach, poszkodowanym zostawiono wolność dochodzenia strat na majątku skazanych. NPan odpuścił karę śmierci i zamienił ją u Durum na 10 lat, u Vargaya na 6 lat szańców w ciężkich kajdanach i konfiskatę majątku Duruma, zaś karę na Balogha złagodzić raczył do 4ch lat szańców w lekkich kajdanach, wszakże u wszystkich trzech z policzeniem w karę czasu śledztwa.

— Rada zarządcza towarzystwa żeglugi parowéj *Lloyda* postanowiła otworzyć w przyszłym miesiącu parową żeglugę na Padzie, przez co handel Tryestu i całéj monarchii w bezpośredni wchodzi stosunek z zachodem i południem Europy.

— Wczoraj otwarto w banku subskrypcyę na akcye towarzystwa eskomptowego niższo austryackiego. Na 5-milionowy kapitał podpisano zaraz akcyj za złr. 4,200,000 i niemasz wątpliwości, że podpisów zbierze się dwa razy tyle ile akcyj wydanych będzie. W takim razie nastąpi stosunkowy rozdział akcyj, podpisy trwają do soboty.

— Do *Gazety poczt. frankfur.* piszą z Wiednia: Jedni upatrują w poruszeniach wojsk austryackich trzymanie się Rossyi, gdy natomiast drudzy domyślają się iż Austrya przechyla się teraz na stronę Turcyi, a korpus obserwacyjny przeznaczonym jest do nadania wagi dążnościom sprzeciwiającym się wymaganiom Rossyi. Oba te sposoby zapatrywania się są mylne. Austrya pragnie nadewszystko utrzymać pokój i w téj myśli zachować się pragnie neutralnie. Być może, że forma żądań rossyjskich zdaje się jéj być przesadzona lub przedwczesna, ale błądzi ten kto mniema, iżby gabinet austryacki miał się połączyć z tureckim celem stawienia oppozycyi Cesarzowi rossyjskiemu; przekonano się bowiem z ostatnich wypadków w Smyrnie, jak Turcya wypełnia obowiązki międzynarodowe, a posiadłości jéj przeznaczone są zarówno z angielskiemi na siedzibę najobrzydliwszych zbrodniarzy.

— Dwór cesarski przywdział żałobę po zmarłym księciu Karolu Fryderyku Weimarskim na dni 10 bez zmiany, od 17go do 26go b. m. włącznie.

— *Pressa* pisze: Pobyt w. logoteta p. Aristarchi w Wiedniu przypisują jakiemuś ważnemu celowi politycznemu. Z pewnością powiadamy, że tak nie jest, a p. Aristarchi, który jako komisarz ś. synodu w Konstantynopolu w czasie ostatnich między Rosyą a Turcyą układów, ważną odgrywał rolę, oczekuje tymczasowo dalszych wypadków.

Rossya.

Lloyd donosi, iż wyjazd jenerała Sierzputowskiego do Besarabii ma z tego powodu znaczenie, iż zdolny ten dowódzca artyleryi był dotychczas szefem dywizyi artyleryi stojącéj w Królestwie Polskiem. W Warszawie robią wielkie przygotowania na przyjazd cesarski, tak w obozie jak i po rezydencyach cesarskich; również odnawiają grecką katedrę Śtéj Trójcy.

Nie wiadomo z pewnością, jakie siły wkroczyły do księstw naddunajskich, a jakie stoją na granicy multańskiéj i w Besarabii. W ogóle zebrane w tamtych stronach wojska wynoszą tylko 120,000, a z nich najwięcéj połowa przeznaczona do księstw. Co się tyczy wspomnionych w pewnym liście z Jass czterech korpusów armii, to pewna, że wszystkie cztery, a nawet sześć korpusów piechoty są w stanie wojennym, ale nazbyt odległe od krajów zajętych i dopiero zbliżą się wtedy, gdyby przyjść miało do kroków wojennych. Tymczasowo nie ma Rosya zamiaru takowych rozpoczynać, bo jeszcze nie ma dostatecznych sił w pobliżu, a z wojskiem okupacyjnem zaczepnie działać nie jest w stanie, lubo nie cenimy zbyt wysoko obozu pod Szumlą i Nikopolis, ani też odwagi Omera-paszy. Gdyby więc obecny stan rzeczy miał się chylić ku wojnie, trzebaby koniecznie posłać posiłki na południe, a o tém nie ma jeszcze mowy ani w południowéj Rosyi, ani w Królestwie Polskiem.

Tenże sam dziennik donosi z nad granicy rosyjskiéj 14 b. m. (lecz nie mówi z którego punktu, a granica ta dość rozciągła): Dzisiejsza poczta z Jass nic

nie przynosi ważnego. Tak tu jak i tam rozeszła się pogłoska o wejściu armii tureckiéj do Wołoszczyzny. Z południa donoszą, że przednie straże i kwatermistrze przeszli już granice wołoskie, gdy tymczasem korpus pod Izmaiłem nie opuścił jeszcze stanowiska swego. Z Odessy zasmucające są raporta handlowe. Wprawdzie kupców odeskich zapewniono, iż na przypadek wojny, w żadnym przypadku port odeski blokowanym nie będzie.

Księstwa Naddunajskie.

Gazeta Kronstadzka opisuje obszernie w listach z Jass pochód wojsk rosyjskich. Przejście Prutu zajęło 8 dni, a zaraz potem kolumny posuwały się ku Dunajowi. Położenie obu książąt i rządów ma być bardzo krytyczne. Muszą się oni wystrzegać, aby z jednéj strony nie skompromitować się w obec Rosyi, z drugiéj zaś, aby im naród nie zarzucał braku patryotyzmu. Mówią, że książę Ghika otrzymał wezwanie, aby żądał wejścia wojsk rosyjskich, lecz nie dał się do tego nakłonić; po wielu dopiero naleganiach miał zezwolić na wysłanie w deputacyi trzech bojarów do Kiszeniewa do kwatery księcia Gorczakowa i w tym celu przeznaczono pp. Michała Michalaki, Laskara Bogdę i Logoteta Kantę. Przyjęli oni zlecenie, lecz się wystawili za to na zarzuty partyi narodowéj. Książe kazał im udać się do Kiszeniewa i odbyć manifestacyę ustnie, zamiast jak chciano pisemnie. Ale kiedy konsul jeneralny wydalił się do Bukaresztu, książe cofnął rozkaz i zalecił tylko, aby deputaci przyjmowali księcia Gorczakowa z téj strony granicy pod Skulanami na terytoryum mołdawskiém.

T u r c y a.

Pressa wiedeńska podaje list ze Stambułu z d. 7 b. m. z którego ważniejsze ustępy: Początek bajramu i nadeszłe równocześnie doniesienia o wejściu wojsk rossyjskich do Księstw zrodziły mnóstwo pogłosek. Wczorajszéj nocy miano wyrznąć wszystkich chrześcian; wiele innych wieści w związku z powyższą będących obiegało i trwożyło mieszkańców. Noc wszakże minęła spokojnie, i przekonano się, że wieści te są tak płonne jak te, które obiegały w czasie świąt wielkanocnych. Mówiono nawet, że poselstwo pruskie przeniosło się na czas bajramu na okręt holenderski, co było czystą bajką. Wprawdzie Turcy są sfanatyzowani, ale tylko do walki z Rosyą; u nich niemasz się czego obawiać; wiedzą oni dobrze, że powtórzenie wypadków przed 20 laty zaszłych wygnałoby ich z Europy. Dla pojedynczego człowieka niema w Konstantynopolu bezpieczeństwa, zdarzają się mordy na publicznéj drodze, władze źle urządzone, a sprawcami najwięcéj włóczęgi i rozbójnicy ale nie Turcy. Grecy tu bawiący niczego się nie lękają, a tylko nieznający miejscowych stosunków europejczycy trwożą się. Zresztą rząd z powodu święta i obaw tych rozporządził środki bezpieczeństwa. Flota turecka o któréj mówiono, że popłynęła na morze Czarne, stoi nieruchomie w Bosforze. Poseł dawny austryacki przy tutejszym gabinecie pan Klezl wyjechał do Aten na nową posadę swoją.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 21 lipca. Czytamy w kronice *Gazety Lwowskiéj* z d. 18 b. m. „Szczęśliwe narodzenie się syna JEx. JWPana Namiestnika hr. Gołuchowskiego podało gronu wirtuozów i dyletantów stolicy naszéj wielce pożądaną sposobność wyprawieniem dnia 15 b. m. solennéj serenady wynurzyć dostojnym Rodzicom nowonarodzonego wyraz najszczerszéj przychylności i najgłębszego szacunku.

Najznakomitsze talenta i siły muzykalne pod przewodnictwem zaszczytnie znanego muzyka i kompozytora p. J. C. Kesslera połączyły się dla uświetnienia téj uroczystości.

Najprzód odśpiewał chór mężczyzn z akompaniamentem instrumentów dętych kantatę, — umyślnie na cześć dnia tego przez pana Kesslera ułożoną, — z największą precyzyą, wdziękiem i harmonią. Potém odegrał p. Göbelt na wiolonczeli fantazyę Kumera z czuciem niezrównanném, wydobywając z instrumentu swego najrzewniejsze tony. Następnie wykonał chór mężczyzn z towarzyszeniem trąb ulubiony utwór Storcha pod tyt. „Grün“, a p. Jachimowski rozwinął odegraniem na skrzypcach fantazyi na motto Belliniego przez Artota całą świetność pięknego talentu swego.

Po nim wykonał p. Kessler ręką mistrza „larghetto“ własnego utworu na fortepianie z towarzyszeniem trąb, a nakoniec odśpiewano kwartet jego kompozycyi pod tyt. „Dobra noc“, i nim jeszcze dźwięczne tony ostatniéj zwrotki téj rzewnéj piosenki przebrzmiały w powietrzu, okazały się w ogrodzie początkowe litery imienia i nazwiska nowonarodzonego w jasnym ogniu, poczém cały ogród stanął w wspaniałych płomieniach ognia bengalskiego.

Chociaż wykonanie utworów muzykalnych odbywało się w dziedzińcu wewnątrz gmachu Namiestnictwa, w miejscu dla małéj liczby słuchaczów przystępném, jednak na sąsiednich szkarpach, w ulicy wzdłuż całego szeregu domów i na wszystkich wzgórzach okolicznych zebrały się tłumy ludności, wiedzionéj żywą sympatyą ku znaczeniu uroczystości i prawdziwém uszanowaniem ku JEx. JWP. Namiestnikowi i Jego Dostojnéj Rodzinie.“

— Czytamy w *Gazecie W. Ks. Poznańskiego* z d. 15 lipca: Wczoraj między 6 a 7 godziną wieczorem wydarzył się tu przypadek na rzece Warcie, niedaleko mostu chwaliszewskiego, który mógł się bardzo nieszczęśliwie zakończyć, ale zdarzeniem osobliwszém na przestrachu się ograniczył. O téj porze, jak wiadomo, najwięcéj uczęszcza osób płci obojéj od łazienek na rzece ustawionych obok grobli Zdarzyło się więc, że płynąca rzeką tratwa zadając się ku mostowi chwaliszewskiemu zanadto na lewy brzeg rzeki, uderzyła w łódź, na któréj bok jeden trzech poczwórnych łazienek Nawrockich był oparty. Łódź pochyliła się, nabrała wody i poszła na dół. Za nią zatonęły słaniając się ku rzece do połowy wszystkie łazienki. W okropném położeniu ujrzały się osoby kąpiące, usłyszały tylko uderzenie, i już pod sobą nie czuły dna łazienek. Głos przerażenia i rozpaczy przedzierał się przez okienka i szczeliny, bo każda chwila stracona groziła śmiercią. Opatrzność snać czuwała nad nieszczęśliwymi, bo znalazło się dwóch młodzieńców kąpiących się, a przytomnego umysłu, którzy niezważając, że im odzienie i zegarki zatonęły, wysadzili niebawem drzwi od swojéj kąpieli i siłą nadzwyczajną pootwierali drzwi do kobiet prowadzące, jednę po drugiéj chwytali w swe silne ramiona i wynosili na brzeg, mimo niejednego oporu, na który w chwili niebezpieczeństwa nie było można zważać. Tak żadna z pań kąpiących się niepodzieliła losu Wirginii, czyli wyraźnie mówiąc, wolała być ocaloną niż utonąć. Odzienia przemokłe dopiero późniéj zdołano wydobyć, gdy przybyły łodzie w pomoc. Pierścionki i inne klejnoty poszły na dno rzeki. Brzegi, most, okna nad rzeką wkrótce zapełniły się ciekawymi, bo krzyk rozpaczy na rzece znalazł echo przerażenia stojących nad brzegami rzeki, tak, że wszystkiemi ulicami przyległemi spieszyli ludzie, aby przekonać się o nieszczęściu, które się wydarzyło na rzece. Nie jednę téż ujrzano twarz przerażoną, nabierającą otuchy na widok, jak dwaj młodzieńcy, sami dotknięci przygodą, silną i przytomną nieśli pomoc tonącym. Im się wdzięczność tego dnia należy!

Przyjechali do Krakowa od dnia 20go do 21go lipca: Stanisław Janowski, Józef Węgrzynowicz z Polski. Aleksander Scheel z Tarnowa. Jan Ziemiański z Sanoka. Antoni Nazarkiewicz ze Stanisławowa. Rudolf Elsner z Kesmarku. Michał Karczewski z Tarnopola. Wilhelm Koch Dr. med. z Tarnowa. Franciszka Czechowiczowa z Tarnopola. Joachim Chorowicz ze Lwowa.

Wyjechali: Dr. Ebert do Znajmu. Elżbieta hr. Tarnowska, Julia Wojczyńska, Antonia Borowska do Drezna. Anna Borkowska do Salzbrun. Marya Boguszowa do Marienbadu. Teofila Stojowska do Chlebny. Roman i Wincenty Ligęza, Rozalia Majewska do Tarnowa. Stanisław hr. Rey do Brzeska.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Wiedeń. *Kursa telegraficzne z dnia 21go lipca.* Metaliki 5-pro $94\frac{3}{8}$. — Metaliki $4\frac{1}{2}$-proc. $84\frac{15}{16}$. — Metaliki 4-proc. $75\frac{1}{2}$. — 4-proc. z 1850 r. $92\frac{3}{4}$. — $2\frac{1}{2}$-proc. $48\frac{7}{16}$. — 1-proc. $19\frac{1}{2}$ z ciąga. z 1830 r. 250, $203\frac{7}{8}$. — Augsburg $108\frac{7}{8}$. — Londyn 10 kr. $41\frac{1}{2}$. — Paryż $128\frac{1}{2}$ — Akcye Bankowe 1408. — Akcye kolei żel. półn. Ferdyn. 2345. — Pożyczka z r. 1851 lit. A $97\frac{7}{15}$ B. $116\frac{1}{2}$. — Ost-Donau Dampfsch. 770.

Kurs krakowski 21go lipca. Banknoty austryac. żądają $95\frac{1}{2}$, płacą 95. — Pruski kurant ż. 103, pł. $102\frac{2}{3}$. — Ruble srebrem nowe al pari. — Cwancygiery nowe ż. $104\frac{3}{4}$ pł. $104\frac{1}{2}$. Cwancygiery stare ż. $104\frac{1}{2}$ pł. 104. — Imperyały ż. 34 6, pł. 34 3. — Dukaty austryackie i holenderskie ż. 19 10, pł. 19 7. 20frankowe ż. 34 —, pł. 33 24.— Listy Zastawne polskie żądają $98\frac{1}{3}$ pł. 98.—Listy Zastawne galic. z kupo. ż. $92\frac{3}{4}$ pł. $92\frac{1}{3}$.

Kurs lwowski z dnia 17go lipca. Dukat holend. 5 złr. 10 kr. Dukat ces. 5 złr. 15 kr. — Półimperyał ros. 9 złr. 7 kr. — Rubel ros. 1 złr. 45 kr. — Talar praski 1 złr. 36 kr. — Polski kurant i pięciozłotówka 1 złr. 17 kr. — Kurs listów zast. w gal. stan. Instytucie kredytowym: Kupiono prócz kuponów 100 po — złr. — kr. w m. k.— Sprzedano 100 po — złr. — kr.— Dawano za 100 złr. — kr. — — Żądano złr. — kr. —.

Kurs wiedeński z dnia 20go lipca. — Metaliki $94\frac{1}{4}$. — Nowa pożyczka. $84\frac{3}{4}$. — Akcye Banku wied. 1406. — Akcye kolei żel szl. 232.— Agio od złota $15\frac{1}{2}$, od srebra $9\frac{1}{2}$.

Kurs wrocławski z d.20 lipca. — Banknoty austryack. $83\frac{3}{4}$ ż. Banknoty polskie $98\frac{5}{12}$ ż. — Listy zastawne polskie dawne i nowe $96\frac{1}{4}$ ż. — Listy zastawne poznań. 4% $104\frac{1}{12}$ d. dto $3\frac{1}{2}$% 98 d. — Kolej Krak.-górno-szląs. $93\frac{5}{12}$ d

URZĘDOWE.

Concurs-Ausschreibung.

[N. 11,475] Zur Respizirung und Bewirthschaftung der im Neu-Sandecer Kreise zur Herrschaft Czarny-Dunajec gehörigen Waldungen wird von Amtswegen ein Förster bestellt.

Dessen Genüsse bestehen in einem jährlichen Gehalte von 150 fl. CMze, freier Wohnung, in Benützung von Grundstücken von beiläufig $1\frac{1}{2}$ Korez Aussaat — (welche jedoch mit 1sten November 1853 beginnt) — in 15 Klaftern weichen Scheitenholzes, in einem Kanzlei-Material-Pauschale von jährlichen 3 fl. CMze und Schlüsslich in einem Pauschale zum Unterhalte eines Dienstpferdes von jährlichen 50 fl. CMze.

Bewerber um diesen, gegen Dienstvertrag verliehen werdenden Posten haben längstens bis 30sten Juli 1853 ihre eigenhändig geschriebenen Gesuche mit dem legalen Nachweise ihrer Befähigung, über ihre bisherige praktische Verwendung und allerfälligen Leistungen, über das Alter und die phisische Tauglichkeit für den Forstdienst, über das moralische und politische Wohlverhalten, mit der Angabe ihres dermaligen Aufenthaltsortes, und der Bezeichnung, ob sie ledig oder verheiratet, und im lezteren Falle, welchen Familienstand haben, — bei dem k. k. Kreisamte zu Neu-Sandec zu überreichen.

Vom k. k. Kreisamte. Sandec am 29ten Juni 1853.

Rozpisanie Konkursu.

W celu utrzymania dozoru i gospodarstwa lasów do państwa Czarny-Dunajec należących w Sandeckim cyrkule położonych — ustanawia się z urzędu leśniczy. Dochody jego składają się: z pensyi rocznéj złr. 150 mk., bezpłatnego mieszkania, z użytku gruntów około $1\frac{1}{2}$ korca wysiewu z dniem 1 listopada 1853 zaczynać się mającego, z 15 sąg miękkiego drzewa na opał, z pauszale rocznie złr. 3 mk. na potrzeby kancelaryjne — i nakoniec z pauszale rocznie złr. 50 mk. na utrzymanie konia służbowego.

Ubiegający się o takową za kontraktem udzielić się mającą posadę, winni będą najdaléj do dnia 30 lipca 1853 własnoręcznie pisane podania przy dokładném wykazaniu się z swych kwalifikacyj, z dotychczasowego praktycznego sprawowania obowiązków, co do wieku i fizycznéj zdolności do służby leśnéj, co do prowadzenia się pod względem politycznym i moralnym, przy wyszczególnieniu swego teraźniejszego miejsca pobytu i wymienieniu stanu czy wolnego lub żonaty, i w ostatnim przypadku jaką obarczony familią, w c. k. urzędzie cyrkularnym w Nowym-Sączu złożyć.

Z c. k. Urzędu cyrkularnego.

W Nowym-Sączu dnia 29 czerwca 1853. (719-3)

Kundmachung.

[N. 11,237.] Zur Sicherstellung der Buchbinderarbeiten für die in Krakau befindlichen k. k. Behörden und Gerichte auf die Periode vom 1sten Nover 1853 bis Ende Oktober 1854 wird am 11ten August 1853 in der hiesigen Kreisamtskanzlei um 9 Uhr Vormittag eine Lizitation abgehalten werden.

Die Lizitationslustigen haben der Lizitations-Commission ein Vadium von 90 fl. CMze zu erlegen. Die übrigen Lizitations-Bedingnisse werden am Lizitationstage bekannt gegeben werden.

Vom k. k. Kreisamte. — Krakau am 16 Juli 1853.

O b w i e s z c z e n i e.

Na przedsiębiorstwo robót introligatorskich dla władz Administracyjnych i Sądowych krakowskich na czas od 1go listopada 1853 do końca października 1854 odbędzie się w biórach urzędu obwodowego krakowskiego d. 11go sierpnia b. r. licytacya głośna.

Kto do téj licytacyi przystąpić zechce, ma się w Vadium w kwocie 90 złr. mk. zaopatrzyć. Warunki licytacyi na dniu wyż wspomnionym ogłoszone będą.

Z c. k. urzędu obwodowego. — Kraków d. 16 lipca 1853.

(666) Vukassowicz.

Obwieszczenie

Zboże młócone i w snopie — na targu zboża na Kleparzu przy Krakowie o godzinie 9téj z rana — konie, wozy i bryczki na targu koni na Kleparzu o godzinie 10téj z rana — bydło rogate na targu właściwym o godzinie 11téj przedpołudniem — zaś meble różnego gatunku, fortepiano i książki na placu obok gmachu Sukiennic miasta Krakowa o godzinie 3éj popołudniu będą w dniu 2 sierpnia 1853 r. tj. we wtorek w drodze egzekucyi sądowéj przez publiczną licytacyą sprzedane. — Kraków d. 21 lipca 1853 r.

(770) Stanisław Siermontowski, c. k. komornik sąd

Ostatnie wiadomości.

Królowa angielska zapadła na odrę w Osborne-House, wszakże zdaje się, że nie masz niebezpieczeństwa.

Depesza z Konstantynopola z d. 11 b. m. donosi: Słychać, że pojednawcza nota Reszyda paszy ma na celu przywieść układy do skutku. Flota angielsko-francuzka stoi ciągle na kotwicy w zatoce Besika.

W. książę Toskański zamienił karę Guerazzego i trzech jego współobwinionych na wieczne wygnanie.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dzień.	Godzina.	Stan baromet. w mierze par. sprowadz. do 0° Reaumura.	Stan ciepła według Reaumura.	Prężność pary wodnéj w powietrz czyli e.	Kierunek wiatru i natężenie.	Stan atmosfery.	Zjawiska napowietrzne.	Zmiana term. w ciągu dnia. od	do
20	2	27" 3''' 199	+ 14° 3	4'''. 11	ppnzachodni słaby	pochmurno		+16°8	+11°5
„	10	„ 3 394	+ 11° 5	4 35	zachodni średni	„			
21	6	„ 3 306	+ 11° 0	4 16	„ „	„			

Konstanty Sobolewski, Redaktor odpowiedzialny. W Drukarni Czasu. Antoni Chapliński, zarządzca drukarni.